DZIS DODATEK SPORTOWY — patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków wtorek 27 czerwca 1933 Nr 176

Strzały przed kościołem

W starciu policji z tłumem padło 8 zabitych

PAT donosi ze Lwowa:

Dn. 22-go b. m. o godz. 5 po poł. w Grodzisku Dolnem (pow. łańcucki) w czasie uroczystego nabożeństwa nieznani prowokatorzy dali w tłumie przed kościołem szereg strzałów. Przybyli natychmiast na miejsce, w którem padły strzały, dwaj policjanci z miejscowego posterunku, zostali podstępnie otoczeni i zaatakowani czynnie przez grupę uzbrojonych napastników.

Jeden z policjantów, posterunkowy Ignacy Sroka, został zabity na miejscu. Drugi posterunkowy, Feliks Ścisłowski został ciężko poraniony. Przewieziony do szpitala zmarł w dniu wczorajszym.

Komendant miejscowego posterunku, zaalarmowany przez ludność wiadomością, że policjanci zostali napadnięci przez jakąś bandę, pośpieszył wraz z dwoma policjantami na pomoc napadniętym i przy odpieraniu napastników zmuszony był użyć broni. Sześciu z pomiędzy uczestników bandy, która dokonała napadu na policjantów, zostało zabitych.

Za uciekającymi uczestnikami napadu i starcia przeprowadzono pościg przy czynnej pomocy zgromadzonej na placu ludności. Energiczne śledztwo w toku.

LWÓW. (PAT). — Ciężko ranny w czasie napadu na policjantów w Grodzisku Dolnym, posterunkowy Feliks Ścisłowski zmarł z odniesionych ran we czwartek wieczorem.

W sobotę 24 b. m. odbył się w Przewarsku pogrzeb zabitych policjantów — ofiar obowiązku — przy tłumnym udziale okolicznej ludności.

Podwyższone składki

na pokrycie świadczeń z powodu braku pracy

Rozporządzenie Rady Ministrów, podwyższające składkę w ubezpieczeniu pracowników umysłowych na pokrycie świadczeń z powodu braku pracy, ukaże się w najbliższych dniach. Podwyższenie składki z 2 prlc. na 2,8 proc. płacy podstawowej dotyczyć będzie grup zarobkowych od A do N.

Równocześnie wprowadzi to rozporządzenie nowy podział tej podwyższonej składki między pracodawcę i ubezpieczonego, w zależności od wysokości pobieranego wynagrodzenia.

Gdy więc pracownik otrzymuje wynagrodzenia w granicah ponad zł. 60 do zł. 400 miesięcznie, to pracodawca i pracownik płacić będą tytułem składki po 1,4 proc. płacy podstawowej w odpowiedniej grupie zarobkowej. Przy wynagrodzeniu pracownika ponad 400 do 800 zł. miesięcznie — pracodawca płacić będzie 1,2 proc. pracownik zaś 1,6 proc. Przy wynagrodzeniu ponad 800 zł. miesięcznie przypadnie na pracodawcę 1 proc., a na pracownika 1,8 proc. Składkę ubezpieczeniową w wysokości 2,8 proc. opłacać tylko będzie pracodawca za ubezpieczonego, nie otrzymującego żadnego wynagrodzenia, lub otrzymującego wynagrodzenie nie wyższe niż 60 zł. lub też tylko utrzymanie.

Ubezpieczeni, których wynagrodzenie przekracza 720 zł. miesięcznie opłacać będą niezależnie od przypadającej na nich kwoty 1,6 proc., jeszcze 1,68 proc. od pełnej kwoty otrzymywanego wynagrodzenia, podlegającego zaliczeniu do ubezpieczenia, a pomniejszonej o zł. 720. Zmiany powyższe zostały uzgodnione przez ministerstwo opieki społecznej z centralnemi organizacjami pracowników i pracodawców.

Dalszy lot kpt. Skarżyńskiego

Start nastąpił niespodziewanie

PARYŻ (PAT) — Kpt. Skarżyński przerwał swój raid wskutek defektu w rezerwuarze oliwy. Lotnik zatrzymał się w Praia Grande, miejscowości, znajdującej się o 20 km. od Santos. Prawdopodobnie już dziś kpt. Skarżyński wyruszy w dalszą drogę do Rio de Janeiro.

W ostatniej chwili dowiaduje my się, iż kpt. wystartował i leci dalej.

Przewodnik po Gdyni i wybrzeżu polskiem

znajdziesz w numerze „Ostatnich Wiadomości" w środę 28 b. m.

Brednie o samolotach nad Berlinem

BERLIN. (P.A.T.). Sekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa Milch udzielił prasie niemieckiej wyjaśnień w sprawie ukazania się wczoraj nieznanych samolotów nad Berlinem.

Z oświadczeń tych wynika, że chodzi o 2 samoloty nieznanego w Niemczech typu, które dostrzeżono na wysokości 3.000 m. nad stolicą Rzeszy.

Niepogoda umożliwiła samolotom konspiracyjny przelot, co zarazem wyjaśnia trudność ustalenia, z jakiej strony przybyły aparaty. Według doniesień z Chociborza oraz z różnych miejscowości Palatynatu, widziano tam wczoraj po południu dwa samoloty również nieznanego pochodzenia.

Trudno jest stwierdzić — mówił Milch —czy w obu wypadkach chodzi o aparaty, które ukazały się nad Berlinem. W każdym razie ten najazd na Berlin był uplanowany, ponieważ równocześnie z pojawieniem się samolotów na placu Aleksandra we wschodniej dzielnicy Berlina zrzucono z drapacza chmur, tam stojącego, ulotki o treści antypaństwowej.

Sekretarz stanu Milch zapowiedział, iż rząd Rzeszy na konferencji rozbrojeniowej poruszy z całym naciskiem wczorajszy incydent i będzie się domagał przyznania Niemcom „równouprawnienia" w zakresie lotnictwa.

Orgje aresztowań i teroru w Niemczech

BERLIN. (P.A.T.). W związku z likwidacją organizacyj socjal - demokratycznych, policja drezdeńska dokonała rewizji w mieszkaniach 20 działaczy socjalistycznych. Aresztowano 150 osób, wśród nich wszystkich posłów socjalistycznych na sejm krajowy.

BERLIN. (P.A.T.). Biura zarządu chrześcijańskich związków zawodowych w całej Rzeszy zostały dziś obsadzone przez specjalnych komisarzy narodowo-socjalistycznych. Członkowie dotychczasowych zarządów zostali usunięci z lokali związków. Zarządzenia te zapoczątkowały formalne wcielenie chrześcijańskich organizacyj zawodowych do narodowo - socjalistycznego frontu pracy.

BERLIN. (P.A.T.). Z Dortmunu donoszą o wykryciu szeroko rozgałęzionej komunistycznej organizacji bojowej „Czerwony Front". Organizacja zaopatrzona była w broń palną, amunicję i bomby. Aresztowano 36 komunistów.

Marszałek Piłsudski na wywczasach

WILNO (PAT) — Wczoraj wieczorem przybył do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie adjutanta ppłk. Buslera. Bezpośrednio z dworca P. Marszałek odjechał samochodem do Pikieliszek, gdzie od kilku dni bawi już P. Marszałkowa z córkami.

Wyrok na terorystów ukraińskich

Kary od 2 do 7 lat więzienia

LWÓW (PAT). Wczoraj przed południem ogłoszono wśród wielkiego naprężenia werdykt ławy przysięgłych w sprawie terorystów ukraińskich, oskarżonych o udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Przysięgli uznali winnymi zbrodni zdrady stanu przez należenie do O. U. N.: Stefana Maszczaka, Mikołaja Motykę, Jarosława Biłasa. Odnośnie do osk. Kossaka potwierdzono jego winę w kierunku podżegania sprawców napadu, natomiast zaprzeczono pytaniu w kierunku winy Kossaka przez udzielenie pomocy uczestnikom napadu. Pytaniom w kierunku pomocy w napadzie zaprzeczono 7 głosami odnośnie do osk. Motyki, a 6 głosami odnośnie do osk. Biłasa.

Po przemówieniu prokuratora Mostowskiego Trybunał udał się następnie na naradę celem wydania wyroku zgodnie z werdyktami ławy przysięgłych.

Po 30 minutach ogłoszony został wyrok, skazujący Maszczaka na łączną karę 2 lat więzienia, Kuspisia na łączną karę 7 lat. Motykę na 2 lata więzienia, Kossaka na łączną karę 7 lat, Jarosława Biłasa na 2 lata. Wszyscy skazani zostali ponadto na utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5. Capa i Kowalównę uniewinniono.

Niebywały wypadek w sądownictwie polskiem

Sąd na samolotach

W sądownictwie polskiem zajdzie w bieżącym tygodniu niebywały wypadek użycia przez sąd samolotów, jako środka dokomocji w związku z przedmiotem rozprawy.

Jutro dn. 27 b. m. rozpoczyna się w warszawskim sądzie okręgowym rozprawa o nadużycia popełnione przez jednego z współwłaścicieli Podlaskiej Fabryki Samolotów, barona Rosenwert-Różyczki, którego aresztowanie wywołało w swoim czasie wielką sensację w kraju.

Bar. Różyczka naraził Skarb Państwa na olbrzymie straty przez oszukańcze manipulacje. Prokuratorja Generalna zgłasza w tym procesie powództwo cywilne w wysokości 600.000 zł., zaś pełnomocnik Podlaskiej Fabryki Samolotów adw. M. Skoczyński swoje powództwo w wysokości pół miljona zł. tak że łączne pretensje cywilne sięgają 1.000.000 zł.

Ze względu na to, że w toku rozprawy zajdzie konieczność do konania wizji lokalnej w Podlaskiej Fabryce Samolotów przy udziale licznych ekspertów technicznych, po raz pierwszy nietylko w polskich, ale nawet w europejskim sądownictwie komplet sądzący i biegli sądowi wyjadą z Warszawy na miejsce wizji samolotami.

Władze lotnicze przygotowały do dyspozycji Sądu dwa samoloty 8-osobowe, któremi Sąd uda się do Białej Podlaskiej.

SKROTY

W kołach politycznych Berlina obiegała wczoraj wiadomość, że minister połączonych resortów gospodarczych Hugenberg, przywódca niemiecko-narodowych wystosował do prezydenta Hindenburga pismo z prośbą o dymisję.

—x—

Przywódca narodowych socjalistów austrjackich Frauenfeld, zatrzymany został wczoraj w mieście Villach w chwili, gdy zamierzał uciec do Włoch.

—x—

Do Paryża nadeszły informacje z Waszyngtonu, iż uznanie Sowietów przez St. Zjedn. nastąpi w przyszłym miesiącu, poczem opracowany będzie traktat handlowy między obu państwami.

Sąd doraźny

POZNAŃ (PAT) — Wczoraj stanął przed sądem doraźnym w Ostrowie 56-letni rolnik Walenty Ramięga, który z pobudek zemsty dokonał w d. 13 b. m. zamachu na sędziego grodzkiego w Krotoszynie Arendta. Sąd uznał Ramięgę winnym zabójstwa i skazał go na karę śmierci.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Kobiety kuszą...

Pod pseudonimem „Kosa“ ukrywa się pewien młodzieniec, piszący nam:

„Dotychczas w sprawie p. F. Ch. z Krakowa zabierały głos przeważnie przedstawicielki płci pięknej, wobec czego najwyższy czas, aby rzekli swe słowo również przedstawiciele płci brzydkiej. W ich imieniu własne pozwalam sobie nadesłać parę spostrzeżeń.

Moje szanowne poprzedniczki wygłosiły bardzo wiele mądrych zdań, pełnych cennych wskazówek moralnych. Mnie więc pozostaje przedstawić omawianą sprawę z punktu widzenia lwiej części osobników płci, której jestem rzecznikiem.

Bardzo szanownie brzmią te zdania o zachowaniu „niewinności“. Lecz czy jest łatwą rzeczą zachować ją pośród tych tysięcy, ba — miljonów pokus i sideł, jakie zastawiają na nas kobiety? (Proszę nie myśleć, że czynię aluzję do kapłanek sprzedajnej miłości... mówię tylko o tych zwykłych postaciach, z któremi się stykam w każdej dziedzinie życia).

Lato... plaża... obcisłe kostjumy, prześcigające się w okrywaniu jak najmniejszej ilości wdzięków, barwione usta, kuszące czarownym uśmiechem, dwuznaczne słówka, wypowiadane z kokieteryjną minką...

Różne bliższe i dalsze wycieczki... W cieniu drzew jest taki miły chłód... obcisłe i przewiewne sukienki... znów ta sama beztroska, a potem jakiś instrument wygrywa: „Coś się stało na murawie...“

W chłodniejszych porach roku: bal na sali... przejrzyste suknie... obszerne dekolty, o których wieść niesie, że można na nich... usiąść... i tyle innych powabów...

Doprawdy pana F. Ch. warto by postawić na piedestale pomnika „cnoty“, skoro do 24 lat dochował jej wierności, bo przecież pomimo, że jest sportowcem, musiał mieć nieraz styczność z tem miłem piekiełkiem. Wogóle, jako sceptyk, skłonny jestem uważać go za postać mistyczną. Jeżeli jednak istnieje i jest żywym realnym człowiekiem, to o ile nie obraził bym go moją propozycją, szczerze pragnąłbym go poznać. Człowiek tego typu, przyznam się, bardzo mnie interesuje“.

Nasze przemiłe Czytelniczki zechcą nam nie brać za złe, że drukujemy list młodzieńca, pragnącego poznać p. F. Ch., gdy jednocześnie odrzucamy stosy listów od niewiast, proszących o ułatwienie im znajomości z p. F. Ch. Co innego znajomość p. F. Ch. z młodzieńcem, która nie może za sobą pociągnąć żadnych skutków, a co innego z niewiastą, zwłaszcza, że olbrzymia większość naszych korespondentek nie ukrywa, że ma zamiary małżeńskie, lub choćby tylko towarzyskie czy... listowną wymianę myśli. Jak już raz zaznaczyliśmy, listów tych drukować nie możemy, bo zasadniczo nie pośredniczymy w nawiązywaniu kontaktu między naszymi Czytelniczkami i Czytelnikami. Zresztą, postępujemy także w myśl intencji p. F. Ch., który w swoim liście wyraź nie nadmienił, że takich sposobów zapoznania się nie uznaje.

Na scenie warszawskiej

POPIS SZKOŁY DRAMATYCZNEJ

(H. L.) Od piętnastu lat już bywam rok rocznie na popisach państwowej szkoły dramatycznej, która zmieniając dyrektorów i nazwy (dziś zwie się szumnie „Państwowym Instytutem Sztuki Teatralnej“), nie podnosi zupełnie poziomu absolwentów i absolwentek, przeciwnie, z roku na rok go obniża. Jest to tem dziwniejsze, że pozornie system nauczania ulega coraz większym ulepszeniom. Czyżby coraz mniej było zdolności wśród młodzieży aktorskiej? Może, ale w takim razie zadaniem szkoły byłoby raczej powstrzymanie młodych adeptów sztuki dramatycznej od poświęcania się sztuce, dla której nie mają żadnych warunków.

Trzeba spojrzeć na rzeczy praktycznie. Sytuacja teatrów jest katastrofalna i poprawy w najbliższym czasie nie widać. Bezrobocie wśród aktorów przybiera rozmiary zastraszające. Pocóż więc powiększać kadry proletarjatu aktorskiego młodemi i to miernemi siłami?

Przyglądałem się starannie fragmentom ze sztuk Korzeniowskiego, Wyspiańskiego i Zapolskiej, odegranych przez tegorocznych absolwentów. Z przykrością stwierdzić muszę, że nietylko nie dostrzegłem talentów, ale i zdolności niewiele. Jedna Matusiakówna jest dobrym materjałem na aktorkę. Ma zacięcie, temperament sceniczny, urodę. Zakrzewska — tylko urodę. Reszta — beznadziejna.

Co gorsza, nawet dykcja, nawet akcenty logiczne, nawet charakteryzacja szwankowały. Czegóż na Boga, uczono tę gromadkę przez trzy lata?

REX: „Zjazd gwiazd“.

(M. L.) „Zjazd gwiazd“ aktorskich i autorskich rzeczywiście bardzo wielki. Połączenie zmysłu rewjowego Własta z najpotężniejszemi piórami Hemara i Tuwima oraz reżyserją Jarosy'ego, o czem tylokrotnie snuto nieziszczalne, zdawałoby się, marzenia, stało się faktem ku radości szczerych miłośników rewji, a ironicznym drwinkom innych, pokpiwających, jak to pogardzany i wyszydzany Włast stał się zwierzchnikiem gnębiących go niemiłosiernie — „eks-bandytów“. Tak czy inaczej rzecz się stała (przypominając starą piosenkę góralską: „Cóż robić, paniczu, kiej trzeba... Dla chleba, paniczu, dla chleba...“) i powinna dać wyniki doskonałe, zarówno artystyczne, jak kasowe. I rzeczywiście narazie jest w „Rexie“, dzięki popularnym cenom zwłaszcza, wielkie przepełnienie, a artystycznie jest.... rozmaicie.

Na najwyższym poziomie artystycznym stoją: arcydoskonała recytacja Kalinówny, mistrzowsko podana przez Dymszę piosenka: „Czy Ada da?“, wreszcie z piosenek chóru Dana — druga z pierwszej części. Jarosy stara się robić „dobrą minę“, Gruszczyński, jak to Gruszczyński... Parnellowie tańczą, zapewne, bardzo dobrze. Piszę, zapewne, bo po cudach międzynarodowego konkursu tanecznego, nie prędko coś mi się tu będzie tanecznie pododać. Zespół „girls“ — słaby.

Pogorzelską trzeba się zająć specjalnie, aby ją odpowiednio spożytkować. Tak samo innem wielkiemi asami rewjowemi: Bodo, Syma, Żelichowską, Górską, Lawińskiego... Przecież z takim zespołem doprawdy można „świat zawojować“! Dekoracje i kostjumy b. ładne, orkiestrę dobrze prowadzi Wesby.

Pan inżynier

od większych instalacji

(S. F.) Tytuł naukowy wzbudza u ludzi szacunek. Inaczej się patrzy na człowieka, który się przedstawia „Pipkiewicz jestem“, a inaczej kiedy się przedstawia „inżynier Pipkiewicz jestem“.

Tą słabość ludzką znał p. Michał Białek i choć skończył zaledwie szkołę powszechną przedstawiał się zawsze „inżynier Białek jestem“.

Powodziło mu się z tem dobrze tak długo, aż nie zetknął się w pewnem towarzystwie z elektrotechnikiem, p. Karolem Kotowiczem, człowiekiem, który czuł wstręt chroniczny do tytułów.

Gdy mu p. Białek, starym zwyczajem przedstawił się „inżynier Białek jestem“, p. Kotowicz skrzywił się i spytał:

— Pan szanowny jaki jest inżynier? Taki co kiszki ludzkie z Wisłą łączy?

— Jakto?..

— No, czy taki od kanalizacji?

— Nie. Jestem inżynierem — elektrotechnikiem.

P. Kotowicz uśmiechnął się pogardliwie i nic nie odpowiedział... Ale po jakimś czasie, uważając, czy go nikt nie obserwuje, podszedł do jednego z kontaktów i coś tam zmajstrował, gdyż rozległ się suchy trzask i światło zgasło.

— Krótkie spięcie! Krótkie spięcie! — rozległy się głosy.

P. Kotowicz zaświecił zapał ke i uspokoił obecnych.

— Nic nie szkodzi. Jest tu pan inżynier elektrotechnik, to zaraz naprawi.

„Inżynier“ zmieszał się nieco, ale gdy mu przyniesiono świece, zaczął uważnie oglądać druty... Gdy zbliżył się do korków, podniósł rękę, żeby jej dotknąć, ale zawahał się.

— Cholera! — mruknął, zapominając na chwilę o swej roli — żeby mnie prąd nie złapał...

— He, he! — wybuchnął śmiechem p. Kotowicz. — Pan inżynier, widzę, z prądem coś niebardzo za pan brat.

— Nieee.... Bo, uważa pan, ja jestem od dużych instalacji... Motorów, maszyn, przewodników, a... a takie drobiazgi to nie moja sprawa.

— Panie inżynierze! — przestał się śmiać p. K. — Pan jesteś tak inżynier, jak ja doktór. Nie mnie bujać, panie ładny! Na takich inżynierach od śmieci wywożenia, to się znam! Zjeżdżaj łachudro z krzesła! Sam naprawię!

Nastąpiła dość długa wymiana zdań, w rezultacie której p. Białek oskarżył p. Kotowicza o obrazę.

— Dlaczego pan nie będąc inżynierem, przedstawia się za inżyniera? — spytał p. Białka na rozprawie sedzia.

— Proszę sądu — tłumaczył p. B. — to tylko jak pod gazem jestem. A reszta, czy nie każdy z nas jest inżynierem. Robimy plany... na przyszłość. Budujemy sobie przyszłość... Czysto inżynierska robota.

P. Kotowicz za zbytnie uniesienie zapłaci 20 zł. grzywny.

RADJO

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.10 Dziennik poranny, oraz wiadomości sportowe. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa —domowego. 12.05 Transmisja z Ciechocinka (muzyka). 12.35 Transmisja z Ciechocinka (muzyka). 14.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.00 Transmisja muzyki z parku ciechocińskiego. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Koncert solistów. 17.15 Odczyt p. t. „Międzynarodowa konferencja gospodarcza“. 18.35 Muzyka z płyt. 19.40 Feljoton „Od morskiej pieśni Galla do Conrada“. 20.00 Opera „Halka“ Moniuszki ze studja. W przerwie I-ej — Dziennik Wieczorny. W przerwie II-ej — Skrzynka pocztowa rolnicza. W przerwie III-ej — Wiadomości sportowe.

Wesoły Kącik

DOKUMENT



Słowo ma w życiu małe znaczenie. Wierzy się tylko dokumentom. Niech najuczciwszy człowiek powie w sadzie czy w banku, że mu się należy 200 złotych, nikt mu nie uwierzy. Musi przedstawić weksel, czek lub inny kawałek zapisanego papieru.

Smutne ale prawdziwe. Nikt się nie liczy ze słowem. Wiarę się daje tylko papierom.

Rezerwista Teofil Krupka został powołany na ćwiczenia... Ale na miesiąc przed ćwiczeniami wpadł pod tramwaj, który mu obciął rękę.

Po wyjściu ze szpitala udał się do urzędu wojskowego.

— Jutro mam się stawić na ćwiczenia — oświadczył urzędnikowi. — Ale nie będę mógł.

— A to co znowu?

— Miałem wypadek. Jestem bez ręki.

— Bez ręki? Hm... Jakie pan ma na to dowody?

Rezerwista Krupka spojrzał zdziwiony.

— Przecież to się widzi. Niech pan spojrzy.

— Co widzę, to widzę! Powód niestawiennictwa na ćwiczenia musi być uzasadniony dokumentami... Ma pan świadectwo lekarskie, że jest pan bez ręki?

— Nie.

— To znaczy, że pan ma obydwie ręce. Na słowo nikomu nie możemy wierzyć. Musi to stwierdzić komisja.

— Do jutra nie zdąże...

— No to narazie wystarczy świadectwo lekarskie. Rozumie pan? Jutro przynieść albo świadectwo, albo drugą rękę. Inaczej będzie źle.

Nazajutrz rezerwista Krupka przyniósł świadectwo lekarskie. Urzędnik przeczytał uważnie i oznajmił.

— Teraz jest pan w porządku. Teraz widzę, że pan rzeczywiście nie ma lewej ręki.

— Prawej.

— W świadectwie jest wyraźnie napisane lewej.

— Widocznie doktór się omylił.

— Trudno! Świadectwo jest przepisowo sporządzone i należy mu wierzyć. Z powodu straty lewej ręki, aż do zbadania przez komisję zostaje pan zwolniony z ćwiczeń.

I dlatego, że dokument cieszy się większem zaufaniem od słowa, rezerwista Krupka został zwolniony z powodu braku lewej ręki, choć mu brakło prawej.

Napoleon Sadek.

Bieda, że aż skrzyp

Hen, za Kazimierzem nad Wisłą spotykam rybaka, cierpliwie zanurzającego sieci.

— Jakże tam łapią się ryby? — pytam, zagajając rozmowę.

— Marnie!

— Dlaczego?

— Za dużo mamy rybaków, to i ryb w Wiśle brak. Dawniej, gdy człowiek zarzucił sieć, to było na co patrzeć, jak wyciągnął. Wisła była bogata w ryby! A dziś? Trochę kiełbików i tylko mordęgi szkoda! Ludzie są „czasowe“, bo „bezrobotne“, to ciegiem łowią rybę — zauważył flegmatycznie rybak, zgarniając kiełbiki ręką z wzniesionej sieci i pakując je sobie „za pazuchę“.

— A pan już dawno łowi?

— Juści! Przecie z tego żyję!

— A dużo pan bierze za kilo ryby? Dobra choć jest cena?

— Iii... I ryba marna, i cena marna! Zależy od sztuki. Jak płotki i wogóle młódź, to złotówkę. Krzyne większe, to złoty pięćdziesiąt.

— A za duże ryby?

— Jak się złapie kilowa, to i 2 złote dadzą. Ale złap tu kilową rybę, jak co krok albo z wędką, albo z siecią, albo z inną sztuką „bezrobotne“ z Wisły ryby wybierają — zaperzył się rybak, któremu widocznie bezrobotni wytwarzają konkurencję.

— Dużo pan przez dzień nała pie?

— W dobry dzień to i 2 kilo, ale są dni, że nawet szkoda moczyć sieci. Ryba od brzega ucieka, to jak ją gonić po Wiśle. A to statek, a to kajaki, a to inne czółna i płosza tylko rybę.

— To ze trzy złote zarabia pan dziennie?

— Żeby to! I za dwa złote człowiekby się oporządził!

— Chyba wieś nie odczuwa takiej biedy?

— Iii — skrzywił się rybak — To tylko „miastowe ludzie“ tak myślą. U nas bida, że aż skrzypi! Niby w polu chleba dużo, ale do garnka niema co włożyć!

— taką opinię o kryzysie wydał rybak nad Wisłą, hen, za Kazimierzem. A gdzie są inne opinje? A gdzie jest inaczej?

Pieśń naszego Czytelnika

Szanowna Redakcjo.

Na nadchodzące Święto Morza udało mi się ułożyć pieśń na wzór „Roty“ M. Konopnickiej, z którą śpieszę się podzielić z Szanowną Redakcją

Nie damy morza Niemcom skraść,
Choćby się krew polała,
Choćby nam przyszło trupem paść!
Tak mówi Polska cała.
Bo Bałtyk to jest Polski próg
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!
Nie będzie w Gdyni Niemiec, nie!
Tak mówi polskie dziecię.
Gdynia — port polski zawsze jest,
Chciej o tem wiedzieć świecie!
Nie damy, by tam rządził wróg!
Tak nam dopomóż Bóg!
Czuj duch, Narodzie polski, czuj!
Bądź zawsze w pogotowiu,
By w każdej chwili skoczyć w bój,
Nie szczędząc trudu, znoju
I iść, gdy zabrzmi złoty róg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Od gazu do perfum

(Nasz współpracownik w Gazowni Warszawskiej)

Uprzejmość pana dyr. Świerczewskiego otworzyła mi dostęp do fabryki gazu świetlnego, mieszczącej się przy ul. Dworskiej.

SPRÓBUJMY PODNIEŚĆ WAGON

Zaraz na początku niezwykły widok rzuca mi się w oczy. Maszyna podnosi z łatwością cały wagon, naładowany węglem i wywraca jego zawartość do ogromnego dołu. Odbywa to się tak szybko, że nie chce mi się wierzyć w ciężar tego wagonu, który jest traktowany przez maszynę, jak niewielkie pudełko przez ręce człowieka.

Ten węgiel, który w dużych kawałkach dostaje się z wagonu do umieszczonego w dole młyna węglowego, to późniejszy gaz świetlny i wszystkie inne artykuły poboczne.

„ŁYK" WĘGLA W 900 STOP. CIEPŁA

Z każdych 100 kg. węgla otrzymają mieszkańcy Warszawy 35 metrów sześciennych gazu.

Piszę, że otrzymają, bo węgiel musi dopiero przejść zapomocą automatycznych przenośników do t. zw. retort, to jest do pieców, w których wyżarza się go bez dostępu powietrza (nazywa się to suchą destylacją węgla). Retort jest 48, każda bierze na jeden „łyk" 4200 kilogramów węgla, a temperatura wewnętrzna ma „tylko" 900 st.! W tej temperaturze gaz ucieka z węgla i dostaje się do specjalnych rur, które go prowadzą poprzez chłodnie i oczyszczalniki do zbiornika.

W TUMANACH PYŁU WĘGLOWEGO

Robotnicy wykonują swą pracę w tak ciężkich warunkach atmosferycznych, że ośmieliłbym się ją postawić na tym samym poziomie, co najcięższą pracę górników. W hali retort bawiłem około pół godziny, a już miałem pełno pyłu węglowego w uszach, oczach i nosie.

Nie wątpię, że 8-godzinny dzień roboczy w tem powietrzu (poza kurzem posiada ono jeszcze przykry zapach) nie należy do rzeczy zdrowotnych... Wiemy wszyscy, że chemja, a zatem i fabryka chemiczna na wielką skalę, musi „pachnieć" na wielką skalę, ale czy nie możnaby było zastosować jakichś, odpowiednio silnych wentylatorów?

Po „odgazowaniu" węgla gazowniczego pozostają trzy zasadnicze grupy artykułów pobocznych.

Pierwszy to koks — to co zostało z węgla po wyprażeniu. Gazownia sprzedaje go do celów opałowych, n. p. kolejkom podwarszawskim do opalania lokomotyw. Drugi to woda amonjakalna, z której się wydobywa amonjak. Trzecia, wreszcie grupa to smoła, z której się wydobywa po rozmaitych przeróbkach artykułów, tak do węgla niepodobnych, jak naprzykład aspiryna i inne środki aptekarskie.

NA CZEM „ŻERUJE" PRZEMYSŁ APTEKARSKI

Cały przemysł aptekarski w dziedzinie t. zw. specyfików (proszki od bolu głowy i t. p.) „żeruje"" na tem, co gazownia pozostawi po wydobyciu gazu świetlnego z węgla.

Jednak, jakkolwiek ważne są otrzymywane poboczne artykuły, to jednak główną troską gazowni jest przedewszystkiem zapewnić wszystkim abonentom (jest ich w Warszawie 95 tysięcy) dopływ gazu do mieszkań. Specjalne sprężarki nadają gazowi takie ciśnienie, aby po przejściu przez bardzo długie rury, aż na krańce miasta, jeszcze dostatecznie szybko się wydobywał z paleniska, umożliwiając zapalenie go.

RURA Z WARSZAWY DO LWOWA I PUDŁO NA KAMIENICĘ

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że rury gazowni warszawskiej mają długość 497 klm. (zupełnie wystarczającą na pokrycie drogi z Warszawy do Lwowa), to zrozumiemy, że sprężarki mają nielada robotę. Są też odpowiednio wielkie. Zbiorniki, do których się gaz wtłacza przed wysłaniem go do sieci rur, są „dość" duże. Jest ich dwa po 24 tysiące metrów sześciennych każdy. Gdyby z tych zbiorników zrobić jedno wielkie pudło, to sześciopiętrowa kamienica z łatwością w niem by się pomieścić mogła.

Mimo, że zbiornik jest tak ogromny, jednak zużycie gazu w Warszawie jest nieproporcjonalnie małe w porównaniu z zużyciem w krajach zachodnio - europejskie. Np. taka Anglja, niewiele od Polski większa, zużyła w ciągu roku 8 miljonów metrów sześciennych gazu świetlnego, wtenczas gdy Polska tylko 170 miljonów! Blisko 50 razy więcej! Sama Warszawa zużywa rocznie 55 miljonów mtr. sześc. gazu świetlnego. Ciekawe jest że wody do picia zużywamy tylko 40 miljonów mtr. sześc. rocznie.

KOLACYJKA NA GAZIE, OBIAD NA WĘGLU

Rzecz prosta, że największe zużycie gazu jest w godzinach rannych i wieczornych. Owe setki tysięcy patelni, czajników i rondelków, w których gotują się i smażą nasze śniadania i kolacje, sprawiają, że cyfry na olbrzymim liczniku w hali maszyn gazowni przesuwają się w szybkiem tempie.

Widać, jak na dłoni, że posiłek, który lwia część ludzi jada mniej więcej równocześnie — obiad, ma minimalne znaczenie dla obciążenia gazowni. Poprostu jeszcze mało jest mieszkań w Warszawie w których gotowanoby obiad na gazie. Dużą natomiast rolę w obciążeniu gazowni stanowią latarnie gazowe, których samoczynne zapalanie i gaszenie jest pomyślane niezwykle dowcipnie i prosto.

JAK TO Z LATARNIAMI?

W każdej latarni pali się zawsze w dzień i w noc bez przerwy, minimalny płomyczek, spełniający rolę zapalniczki.

Rura, doprowadzająca główny strumień gazu do latarni jest zamknięta klapką, której normalne ciśnienie gazu nie może otworzyć. Gdy trzeba latarnię zapalić, powiększa się na parę minut ciśnienie gazu w centrali (zapomocą sprężarek) wysyłając na miasto do rur strumień gazu o znacznie wyższem ciśnieniu. Strumień ten otwiera klapki i gaz zapala się od wspomnianej wyżej zapalniczki. Gdy trzeba latarnie pogasić, wtenczas przez parę minut posyła się na miasto gaz o słabszem ciśnieniu, naskutek czego klapki automatycznie opadają, gasząc tem samem latarnie. To może wytłumaczy Czytelnikom, dlaczego niejednokrotnie zauważyli, że gaz się palił znacznie jaśniej i mocniej przez parę minut (o zmroku), zaś kiedyindziej (o świcie) płomień osłabł wyraźnie.

GAZ GORĘTSZY

Bardzo ciekawe i niezmiernie ważne dla odbiorców gazu jest to, aby gazownia dbała nalezycie o gatunek węgla i o dokładne „odgazowywanie"" jego, gdyż od tego zależy t. zw. wartość opałowa gazu, to znaczy ilość ciepła, jaką się otrzymuje przy spalaniu go.

Ma to decydujące znaczenie dla oszczędności gotowania na gazie. Jakkolwiek nie leżało to w normalnym programie zwiedzania gazowni, to jednak poprosiłem o pokazanie mi laboratorjum naukowego w którem się tę zawartość opałową bada.

Dokonana przy mnie proba wykazała, że spalenie jednego metra sześciennego gazu dało 4090 kaloryj ciepła, to znaczy taką ilość ciepla, która wystarczyłaby na ogrzanie czterdziestu litrów wody od temperatury 0 do temperatury 100 stopni, t. j. do zagotowania!

Wtedy zrozumiałem jest, dlaczego gotowanie na elektryczności nie może konkurować z gotowaniem na gazie, pod względem oszczędności.

AUTOMAT STRZEGĄCY LUDZKIEGO ŻYCIA

Przy okazji, (ponieważ już byłem w laboratorjum naukowem gazowni) pokazano mi niezwykle mądry przyrządzik, który niewątpliwie znajdzie wkrótce szerokie uznanie. Jest to przyrząd który raz na zawsze uspokoi gosposie, które są w nocy trapione strasznym lękiem:

„Czy aby Marysia (lub Zosia) nie zapomniała domknąć gazu?" Zmora ta i obawa przed uduszeniem się gazem świetlnym zniknie przy zastosowaniu „Gasvoxu", przyrządu, który „czuje" gaz w powietrzu już w ilości jednej setnej części procentu(!) i natychmiast sam zamyka rury gazowe.

Ponieważ pierwsze objawy zatrucia gazem występują dopiero przy pięciu setnych procenta, przeto jasne **jest, że będziemy mogli spać spokojnie, mając „Gasvox" założony w instalacji gazowej. Przyrządzik jest niezwykle mądrą kombinacją automatów gazowych i elektrycznych i jest obecnie w stadjum prób. Na rynku będzie kosztował około 30 złotych.**

O ile samo wyrabianie gazu nie jest specjalnie skomplikowane, o tyle obrabianie smoły „pogazowej" z której się wydobywa setki produktów jest przedmiotem specjalnych studjów fachowców i można powiedzieć bez żadnej przesady, że ta cuchnąca substancja jest surowcem z którego drogą chemicznej obróbki można, między innemi, otrzymywać nawet... perfumy!

No, ale dziś, w epoce otrzymywania gwałtownych środków wybuchowych ze starych szmat, lub też sztucznego jedwabiu z celulozy, nikogo nie zdziwi perfuma, albo specyfik aptekarski, otrzymany jako dalszy rezultat wyprażania węgla w piekielnym ogniu techniki współczesnej.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Ksawer

Prosi nas o rade w sprawie. która tak wyłuszcza:

„Poznałem z kolegami kilka panienek. Jedna z nich — Jadzia — podobała się mnie i koledze. umówiliśmy się więc. że on porozmawia z nią i zapyta. z którym woli sie widywać. Czekałem z niecierpliwościa i niepokojem. co ona odpowie. bo niby podobała mi sie. ale czy tak bardzo. to właściwie nie wiedziałem. Gdy tak sie biłem z myślami. przyszedł mój kolega i oświadczył. że wybrała mnie. Zwierzyłem mu sie z moich watpliwości. ale on doradził. abym sie zgodził. twierdząc. że może zczasem ja pokocham.

Spotykaliśmy sie wiec przez pare miesiecy. Zapytałem ja pewnego dnia. jak długo właściwie bedziemy sie spotykali. na co ona mi odrzekła. że aż do ślubu. Wobec tego powiedziałem. że uwierze w jej miłość tylko wtedy. gdy zostanie moja. Zgodziła sie i nawet okazało sie. że była dziewica. Zapytałem ja. dlaczego mnie właściwie pierwszemu była powolna. Odparła. że dlatego. iż mi wierzy. że jej nie porzuce i że tylko mnie jednego kocha.

Po tygodniu umówiłem się z nia. lecz tak sie złożyło. że musiałem na chwile odejść i poprosiłem. aby na mnie poczekała godzinke na skwerku. Wróciłem tam z kolega i kuzynka. Wtedy ona nagle zażadała zwrotu swej fotografji. Gdy nic nie przeczuwajac. spełniłem jej żadanie. podarła ja w moich oczach. Byłem tem oburzony. Moja kuzynka. widzac. że zanosi sie na awanture. poprosiła. abym ja odprowadził do domu. Uczyniłem to. prosząc Jadzie. aby na mnie poczekała. Gdy wróciłem. ujrzałem ja w towarzystwie czterech chłopców. bynajmniej niebudzacych zaufania.

Wróciłem do domu. zły. że sie dałem namówić do widywania z nia i że ja namówiłem do uległości. Na drugi dzien dowiedziałem sie. że moja Jadzia spacerowała z owymi chłopcami do godziny 11-ej wieczór. a co gorsza. że nie nocowała w domu. Zawiadomiłem o tem wszystkiem jej ciocie (bo rodziców nie ma). zaznaczajac dokładnie. co mnie z nia łaczy i namawiajac. aby ja sprowadziła do domu. Odpowiedzi na to nie otrzymałem.

Błagam o radę. jak zawrócić ja z drogi. która sobie widocznie obrała. gdyż od chwili. gdy ja posiadłem. stała mi sie bardzo droga, a w miare mojego choć krótkiego pożycia z nia uczucie moje dla niej potegowało sie z dnia na dzień.

Nie moge sie z nią stale widywać. bo dałem słowo mojej matce. która sie o wszystkiem dowiedziała. że nie bede sie z nia widywał. póki nie porzuci tego towarzystwa i nie wróci do domu oraz do szkoły. do której uczeszczała. a którą porzuciła od chwili poznania tamtych czterech".

Cała rzecz polega pewno na nieporozumieniu. Jadzia wzieła zapewne Pańska kuzynke za jakaś nowa sympatie Pańska. Potem „na złość" Panu. zapewne. postanowiła „iść na całego". Trzeba to nieporozumienie jaknajszybciej wyjaśnić. Niech Pan ją koniecznie odszuka i zapewni o swem uczuciu dla niej. Z pewnościa rzuci wszystkich i wróci do Pana.

P. Irenie z Ogrodowej.

Sama Pani przyznaje. że pisała Pani swój list w silnem zdenerwowaniu. Dlatego jest w nim sporo niejasności. które wartoby przed wydrukowaniem tego listu wyjaśnić. aby nie był źle zrozumiany.

Naprzykład. trzeba jakoś wytłumaczyć. skad mógł p. Zygmunt od Pani. biednej krawcowej. wyłudzić aż sześć tysiecy złotych. Skad Pani miała taką sume? Po drugie. jak to sie stało. że w ciagu półtorarocznej znajomości z p. Zygmuntem zdażyła Pani mieć troje dzieci? Może były trojaczki?

Te wszystkie rzeczy wartoby uprzednio wyjaśnić. aby narzekania Pani nabrały wiarogodności. W każdym razie niech Pania Bóg broni od zamiarów zabójstwa i samobójstwa. Prosze się uspokoić. raz jeszcze do mnie napisać. a z pewnością znajde dla Pani dobra i skuteczna rade.

P. Władysław K.

pisze nam:

„Poszliśmy z kolegami do lasku bielańskiego. Ujrzeliśmy trzy dziewczynki. huśtajace się tak wysoko. że aż przystaneliśmy i jedna z nich wywarła na mnie tak wielkie wrażenie. że zapragnałem ja poznać. Powiedziałem to kolegom. ale oni odparli, że zanim one skończą się huśtać. zdażymy jeszcze iść na pić sie troche. a potem wrócimy i poznamy je.

Niestety. gdy wróciliśmy. zostały jeszcze tylko dwie i właśnie tej. na której mi zależało. już nie było. Szukałem jej wszędzie i wreszcie ujrzałem. jak wychodziła z sali tańca. Podszedłem do niej i rzekłem: „Przepraszam pania. chciałbym chwile porozmawiać". Przystaneła. mówiac: „Naprzykład? Słucham pana". A ja na to. że chciałbym ja poznać i t. d. Słuchała uważnie. poczem rzekła: „Dobrze. ale narazie dowidzenia" i podała mi reke. Powiedziałem: „Jaka szkoda. że pani już idzie. Bedzie pani znów koleżanki zaszczycać swem towarzystwem... Ach. czemu nie mnie?". Odrzekła krótko: „Innym razem. owszem". Lepiej ni sie zrobiło.

Umówiliśmy sie z nia na godzine siódma na pl. Krasińskich. Przyszła. Poszliśmy do kina. Wracajac. umówiłem sie z nią na sobote. Dla pewności poprosiłem o fant w postaci chusteczki. Dała mi ją. Było to na przystanku tramwajowym przy ulicy Bielańskiej. Wsiadła w czternastke i pojechała.

Z niecierpliwościa oczekiwałem soboty. I rzeczywiście po długich oczekiwaniach sobota przyszła. ale moja ukochana nie.

Od tej chwili nie moge zaznać spokoju. Jeszcze żadna mnie tak nie oczarowała. jak ona. ta mała Janeczka. Zabrała mi serce i poszła. Czy jeszcze zobacze kiedy jej cudne niebieskie oczęta? Wiem tylko. że mieszka na Żoliborzu. a sadzac z chusteczki nazywa sie J. Ch. (takie litery znalazłem wyhaftowane).

Redaktorze. błagam wezwij ja. aby dała znak życia bo ja usechł". Miejmy nadzieje. że nie podlewa":

List drukujemy w obawie. aby nam Czytelnik nie „uschnał". Miejmy nadzieje. że bedzie to dla Pana odpowiednim podlaniem. a reszte pozostawiamy już czarujacej Janeczce o niebieskich oczętach

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Roma udała się do Loli Orliczówny. Zapytała ją:

— Czy pani wciąż jeszcze nienawidzi Janusza Wilczyca?

Oczy pięknej Loli gniewnie błysnęły, nozdrza zadrgały. Odparła:

— Bardziej, niż kiedykolwiek!

— A gdyby mu się stało nieszczęście?

— Byłabym bardzo szczęśliwa.

— I nie uczyniłaby pani nic, aby go ocalić?

— Przeciwnie, uczyniłabym wszystko, aby go zgubić.

— Ale może jednak, gdy zemsta już będzie nasycona, zlituje się pani?...

— O, nie! Moje serce nawet nie drgnie na widok największych jego nieszczęść.

— Więc właśnie taka osoba, jak pani, jest mi potrzebna.

— Czem mogę pani służyć?

— Przedewszystkiem tajemnicą wszystkiego, co pani powiem...

— Przyrzekam...

— Tajemnicy tej nie naruszy pani w żadnym wypadku i nigdy w życiu?

— Nigdy w życiu! — odparła Lola, poczem nagle rzekła poważnie:

— Niech mnie pani posłucha za dwa tygodnie wyjadę z Warszawy i nawet z kraju bardzo daleko, do Ameryki Południowej... Tam zmienię nazwisko i otoczenie. Nikt nie będzie wiedział, kim jestem i co ze mnie zrobił Janusz. Uwiódł mnie, porzucił, potem znów brał, opuszczał i tak wciąż wkółko. Gdy mnie zostawiał samą musiałam żyć, a o pracę było trudno, więc szukałam mężczyzn, którzy dobrze płacą za młode ciało i... znajdowałam sporo amatorów... Ale to mi się sprzykrzyło... Był wśród nich jeden Polak z Brazylji, który mnie namawiał, abym z nim tam pojechała. Ponieważ mnie tam nie znają, będzie mógł się nawet ze mną ożenić. Oczywiście, z rozkoszą przystałam na tę propozycję. Byłam tylko zła, że wyjadę, nie mogąc nawet zemścić się porządnie na Januszu. Skoro pani mi to umożliwi, jestem do usług pani. Ale powtarzam: ma pani na to tylko dwa tygodnie...

— To mi wystarczy najzupełniej.

— Skoro więc pani już teraz może być o mnie spokojna, niechże mi pani powie szczerze i otwarcie, w czem mogę być pani pomocną?

— Właściwie chodzi tylko o drobiazg. Aby mi pani wynalazła człowieka, do któregobym mogła mieć bezwzględne zaufanie, że mnie nie zdradzi w żadnym wypadku. Nie szczędziłabym kosztów...

— Ale cóżby miał robić?

— Wystarczy, że będzie umiał pisać i podrobić pewien charatker pisma do złudzenia...

— O, więc chodzi o fałszerstwo? — zapytała Lola, nieco strwożona.

— Tak i to nawet nie o jedno...

— Zdaje się, że będę pani mogła wskazać takiego człowieka, ale niech mi pani powie dokładnie, na czem polega plan pani...

Roma potrząsnęła głową:

— Niestety, to niemożliwe.

— Ależ dlaczego?

— Włosy zjeżyłyby się pani ze zgrozy...

Lola umilkła. Po chwili dopiero rzekła:

— Ani przypuszczałam, że jest ktoś, co go bardziej nienawidzi, niż ja.

Roma zaś na to:

— Tyle najwyżej mogę pani powiedzieć, że temu człowiekowi podyktuję listy miłosne... najpierw... a potem kilka listów zrywających...

— I to wystarczy?

— Dla naszej zemsty — najzupełniej.

— Przyznam się, coprawda, że nie rozumiem, na czem ta zemsta ma polegać...

— To lepiej, bo gdyby pani wiedziała, gotowa byłaby pani przeszkodzić jej wykonaniu.

— Mniejsza o to. W każdym razie, jak już pani powiedziałam, mam dla pani kogoś bardzo odpowiedniego. To ten sam Ryszard Dębniak, mój brat, który mi umożliwił zawiadomienie pani o spotkaniu Janusza z Renią i ocelenie jej. Pomówię z nim. On tak samo nienawidzi Janusza, jak my... Chętnie się pani przysłuży...

— Pragnęłabym porozumieć się z nim możliwie najszybciej.

— Jutro o tej porze, jeżeli to pani dogadza.

— Doskonale, stawie się punktualnie...

Nazajutrz Roma stawiła się ponownie u Loli.

Ta tymczasem uprzedziła brata. Był to wątły młodzieniec o krzywych nogach i pokracznym chodzie. Ale oczy miał bystre i żywe. Słuchał z uwagą propozycji Romy. Znał ją już zresztą z opowiadań siostry, rzekł więc:

— Ponieważ obie jesteście ofiarami Janusza Wilczyca, chętnie więc dopomogę do zemsty nad tym łajdakiem. A sfałszowanie listów miłosnych, to jeszcze nie taka wielka zbrodnia... Co innego fałszowanie podpisu na wekslu lub jakiegoś dokumentu urzędowego... Ale prywatny list — to drobnostka...

Roma przerwała mu:

— Chciałabym pana wszakże uprzedzić, że te listy mogą zgubić Janusza...

— Jakto? Parę listów miłosnych?

— Mogą go shańbić, nawet zagrażać jego życiu...

— Nie wyobrażam sobie...

— A jednak tak jest... Chcę pana właśnie o tem uprzedzić...

Ryszard zawahał się, spojrzał na siostrę. Widząc jej oczy, zionące nienawiścią, zdecydował się. Rzekł:

— Zbyt wielką krzywdę wyrządził. Niech zato pokutuje. Gotów jestem na wszystko...

Lola dodała:

— Niech pani z naszej strony niczego się nie obawia. Brat wyjeżdża razem ze mną do Brazylji.

Roma podała Ryszardowi kopertę. Były w niej listy Janusza, mające mu służyć jako wzór.

— Na kiedy mają być gotowe? — zapytał Ryszard.

— Jak najszybciej.

— Za dwa dni będę gotów. Dam pani robotę tak czystą, że sam Janusz przysięgnie, iż pisał te listy.

— Jedna uwaga jeszcze tylko...

— Słucham panią...

— Zaznaczyłam, z jakich dat te listy mają pochodzić. Musi więc charakter pisma ulegać lekkim zmianom...

— Rozumiem... Atrament więc też musi być bardziej lub mniej wyblakły. Osiągnę to większą lub mniejszą domieszką wody.

— Widzę, że z pana fachowiec. Ale i papier musi być w takim razie w niektórych listach starszy.. jakby nieco pożółkły...

— Już sam o tem pomyślałem. Może pani być zupełnie spokojna. Wszystko będzie świetnie załatwione.

Roma wyszła całkowicie uspokojona. Zdawało się, że oba cele osiągnęła: zemstę nad Januszem i bezpieczeństwo Reni.

Ryszard rzeczywiście już po dwóch dniach dostarczy „robotę" Romie.

Roma aż drgnęła. Nie była w stanie odróżnić, które listy są prawdziwe, a które sfałszowane.

Listy te powsadzała do szuflad pomiędzy inne papiery.

Tegoż dnia po kolacji Józef oświadczył córkom:

— Moje dziewczęta. Razem z mamusią powzięliśmy ważkie postanowienie. Postanowiliśmy opuścić Warszawę i zamieszkać na prowincji. Ja, coprawda, zostanę w Warszawie, ale będę dojeżdżał co sobotę i wszystkie niedziele będę spędzał razem z wami.

Roma spojrzała na siostrę. Renia, śmiertelnie blada, opuściła oczy.

Zapytała:

— A gdzie właściwie mamy zamieszkać, tatusiu?

— W Lipnię, na moich rodzinnych Kujawach. Ostatecznie to nie tak znów bardzo daleko od Warszawy. Mamusia bardzo lubi te strony.. Romcia też je polubi, a ty, Reniu, chyba najlepiej wiesz, że tak trzeba... Nie wątpię, że bez szemrania pogodzisz się z tą zmianą...

Renia nic nie odpowiedziała.

Zgroza ją ogarnęła. Przecież to jakby wygnanie. Rozłąka z Januszem... O, Boże, czyż ona to przeżyje?... Koniec, koniec wszystkiego!... Nie widzieć więcej Janusza, to lepiej odrazu położyć kres marnemu życiu!...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Kto?...

Z pamiętników inspektora Marcou

X.

Na twarzy jej ukazało sie po raz pierwszy jakieś wzruszenie. Skrzywiła się boleśnie, poruszyła krtanią, jakby coś połykając — przez chwile myślałem, że jej łzy popłyną z oczu, ale nie — już sie opanowała i znów była, jak przedtem nieugięta i harda.

— Grey ze swym synalkiem pętał sie po wszystkich knajpach. Ja już nie zwracałam nań uwagi, zajeta wyłacznie swoja miłością. Pod wpływem alkoholu, melancholia zaczeła wracać. Jego syn, który wtedy był jeszcze bardzo miły i przyzwoity — pijaństwo go jeszcze nie naznaczyło swem piętnem — poznał młodą panne z dobrej, francuskiej rodziny i ożenił sie z nia. Stary na to nie zareagował prawie. Mój kochanek wiedział o tem wszystkiem. Zaproponował mi zastrzykniecie Grey'owi heroiny. Jako pielęgniarka wiedziałam, co to za straszny narkotyk i wzdrygałam sie przed tym uczynkiem. Andrzej nalegał, z drugiej strony miałam już dosyć ustawicznych starań koło chorego... uległam.

— Kiedy to mniej więcej było? — zapytał sedzia śledczy.

— Przed rokiem.

— Prosze dalej.

— Pierwszy zastrzyk tak mu przypadł do gustu, że zażadał dalszych. Wkrótce nie mógł się bez nich obejść i codziennie je brał o tej samej godzinie — o jedenastej w nocy. Dede dostarczał heroiny, ja brałam pieniądze. Wreszcie stary już nie mógł mi nic odmówić. Zgodnie z uknutym przez Andrzeja planem, miałam powoli wypchnać Herberta Grey'a z domu jego ojca, żeby zawładnąć całkowicie majatkiem milionera. Andrzej obiecywał, że sie ze mna ożeni. Teraz widzę, że on sobie kpił ze mnie. Jak mogłam tak mu wierzyć, jak jakaś głupia, naiwna smarkata? W moim wieku?

Zacisnęła zęby.

— Stary Grey był posłuszny, jak jagnię. Czegożby on nie zrobił dla swojej persony!.. Młody Herbert, rozpijaczony, stawał się coraz bardziej bestjalski i niepoczytalny. Tymczasem, z mojej namowy, stary obcinał mu coraz bardziej konto w banku, wyszukiwałam coraz to nowe szykany... Aż, tydzień temu, ubiegłej niedzieli, Herbert Grey miał ze mna ostateczna rozmowe. Oświadczył mi, że wie, jaka jest przyczyna mojego wpływu na jego ojca i groził zadenuncjowaniem mnie i odebraniem ojcu heroiny, o ile nie zgodze sie na jego propozycje: miałam dostać 25 procent od sum, które wyłudzę dlań od jego ojca. Kiedy ja mogłam mieć wszystko!

— Doskonałe rozumowanie — mruknał sedzia.

Rzuciła nań obojętne spojrzenie:

— Mało mnie obchodzi czyjakolwiek badź opinja. Zresztą, szło o to, żebym wszystko opowiedziała — wiec opowiadam: odmówiłam Herbertowi. Był wściekły i zagroził, że jeszcze tego samego wieczora odbierze ojcu heroinę i pójdzie z nia, jako z dowodem, zadenunciować mnie... Postanowiłam do tego nie dopuścić... — Tu nagle urwała i spojrzała na nas wyzywajaco.

— I jak pani do tego nie dopuściła? Prosze skończyć.

— Jak? — W głosie jej zadźwięczała, jakby drwina. — Zwyczajnie — opowiedziałam to Andrzejowi i on zabił Herberta.

No, niby mieliśmy być zadowoleni z wyniku akcji, a jednak wyczytałem z twarzy sędziego to samo niedowierzanie, jakie w sobie czułem. Opowiadanie pielęgniarki było prawdopodobnie zupełnie wiarygodne, ale nie mogliśmy coś uwierzyć w zakończenie — brzmiało jakby fałszywie.

Sedzia odesłał pielęgniarke do wiezienia kobiecego i przesłuchał Lebon'a. Ten zaciekle sie bronił i przeczył, jak tylko mógł. Kiedy jednak sędzia zażadał, żeby podał jakieś alibi, zamilkł.

Byliśmy już prawie przeświadczeni, że to on był sprawcą morderstwa, gdy nagle sie zdecydował i wyjawił nam, że, w chwili, gdy morderstwo było dokonane, on znajdował się w Paryżu, gdzie odbierał przesyłkę heroiny...

— Już wolę być skazany na parę lat za handlowanie „kama", niż zapoznać sie z „wdowa" za morderstwo.

„Wdowa" nazywaja przestępcy francuscy gilotynę — narzędzie tracenia we Francji.

Więc znów stanęliśmy na martwym punkcie: Lebon nie zabił, ani pielęgniarka, pani Grey nie umiała nawet strzelać, czyżby wiec jednak morderstwo było popełnione przez młodego Geniesse'a? A przecież jego matka mówiła, że on ze sobą nie wziął rewolweru! Ba, matka, jak matka — dla ocalenia dziecka zdobedzie się na najgorszą zbrodnię, nietylko kłamstwo...

Tu zaszedł nowy fakt, który ostatecznie dowiódł niewinności: do prefektury zgłosił się szofer paryskiej taksówki, który opowiedział, że krytycznego wieczora odwoził pijanego [illegible] bela, Amerykanina do willi, w której popełniono morderstwo. Młody Grey nie miał na [illegible] nie rachunku. Szczęściem z willi wyszła jego żona, która zapłaciła za jazdę. W [illegible] szofer spotkał na [illegible] skiej zatrzymane auto, którego kierowca, — z fotografii ogłoszonej w gazecie szofer poznał Genessie'a — był bezradny wobec zepsutego motoru. Szofer pomógł mu i razem pracowali przy reperacji. Dopiero o [illegible] do drugiej Geniesse mógł ruszyć w drogę.

O wpół do drugiej w nocy!

A morderstwo wykryto półtorej godziny przedtem...

(D. c. n.)

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

O puhar Europy Śr.

Slavia—Austria 3:1, Juventus— Ujpest 4:2

PRAGA (tel. wł.) 25.000 widzów przybyło na stadjon, by być świadkami pierwszego w tym roku zderzenia o puhar Europy Śr. Slavia, która szczególnie do przerwy grała doskonale, zwyciężyła ostatecznie 3 : 1 (2 : 1).

Coprawda w drugiej połowie meczu wiedeńczycy zademonstrowali pierwszorzędny footbal, ale brak energji w końcowych momentach nie pozwolił na przełamanie oporu prażan.

Mecz rozpoczął się od gwałtownych ataków Austrji, ale dopiero w 11-ej minucie Zenischek zdobywa... samobójczego goala dla wiedeńczyków. Wyrównanie następuje w 26-ej min. dzięki wspaniałej główce Kopenicky, a w 5 minut później Swoboda uzyskuje prowadzenie.

Po pauzie wynik dnia ustanawia Joska w 4-ej minucie. Sędziował bezstronnie p. Klug (Budapeszt).

BUDAPESZT (tel. wł.) Włoski mistrz Juventus był faworytem tego spotkania i istotnie nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Zademonstrował footbal pierwszorzędny, a jego zwycięstwo było uzyskane w tak imponujący sposób, że zebrana tłumnie publiczność gorąco oklaskiwała zwycięzców.

Jedynie osoba sędziego wywołała gorszące okrzyki na widowni.

Od pierwszego gwizdka sędziego inicjatywę przejmuja goście, przyczem wiele ataków aranżuje słynny Orsi. W 6-ej minucie pada 1-sza bramka. W 13-ej minucie pada druga bramka. Publiczność głośno demonstruje, uważając, iż goal padł z pozycji spalonej. Ale sędzia nie zmienia swej decyzji.

Po zmianie stron Włosi są znów na froncie a efektem ich skoordynowanych ataków są dalsze dwie bramki. Od tej chwili Węgrzy przechodzą do energicznych ataków, uwieńczonych jedynie dwiema bramkami.

Tłum dopinguje swoich ulubieńców (miejscowych!), ale w niczem nie zmienia to wyniku. Przy stanie 4:2 dla Włochów sędzia odgwizduje zawody.

Na kanwie dnia

Nowi władcy

(m.) W wielkopolskim grodzie odbył się doroczny zjazd władców pięściarstwa polskiego. Zapowiadało się groźnie. Przebąkiwano o rewolucji, szykowano pociski — ogół był więc przekonany, że w Poznaniu rozegrają się sprawy, dla których trzeba będzie stworzyć nowy rozdział w historji sportu.

I zjechali się władycy, konferowali cały dzień, poczem wrócili do swych pieleszy, żegnając się po staropolsku „z dubeltówki".

Mało tego. Ten, na którego padły największe gromy, ten, który miał paść ofiarą rocznych, nieszczęsnych rządów, właśnie ten został ponownie obrany prezesem magistratury boksu w Polsce.

W takich wypadkach trzeba doszukać się przyczyn, zajrzeć za kulisy walnego zebrania. Trudno jednak czegoś się doszukać. Poprostu wyczerpano porządek dzienny, a jedynym zgrzytem było odebranie Warcie mistrzowskiego tytułu. To była zdaje się, ofiara, złożona dla dobra... sprawy przez Poznań.

Stało się. Mamy nowych władców. Cieszmy się. Może im właśnie uda się zmyć hańbę dortmundzką, może im wreszcie uda się stworzyć mocne podwaliny dla wzrostu potęgi Polski w europejskim koncernie bokserskim.

Włochy — przeciwnikiem Polski

Nieszczęśliwy wybór w walce o puhar Davisa

PARYŻ. W piątek późnym wieczorem w lokalu Francuskiego Związku Tenisowego odbyły się losowania do eliminacyjnych rund turnieju tenisowego o puhar Davisa w roku 1934.

Eliminacyjne spotkania odbędą się, w myśl nowych przepisów w najbliższych miesiącach roku bież.

Wynik losowania przyniósł nam przykrą niespodziankę, wylosowaliśmy bowiem bardzo silnego przeciwnika — reprezentację Italji.

W pierwszej rundzie, w wyniku losowania, walczyć będzie tylko *Belgja* i *Węgry*. W drugiej rundzie: zwycięzca wymienionego meczu ze *Szwecją, Polska — Włochy, Holandja — Rumunja, Monaco — Szwajcarja, Norwegja — Jugosławia, Austrja — Hiszpanja, Danja — Grecja.*

Mecz Polska — Italia winien się rozegrać najdalej do dnia 23 lipca b. r. Miejscem spotkania będzie Warszawa.

Tragedja 22 p. p. (Siedlce)

Jak się dowiadujemy, dowódca dywizji piechoty, płk. Świtalski w Siedlcach wydał zakaz gry wojskowym w meczach ligowych ze względu na wypadki po niedzielnym meczu z Warszawianką.

Decyzja płk. Świtalskiego jest następstwem rozkazu gen Monda w Krakowie, który zabronił wojskowym krakowskiego garnizonu brać udziału w meczach klubów cywilnych.

Na skutek tej decyzji sytuacja drużyny ligowej 22-pp. jest beznadziejna.

Piłka nożna w stolicy

Największą sensacją rozgrywanych obecnie mistrzostw w podokr. robot. jest niebywały „zwycięski pochód" bitnego zespołu Elektryczności, która idzie od zwycięstwa do zwycięstwa. Obecnie udało się jej pokonać groźnego rywala Gwiazdę.

Przebieg meczu absolutnie nie wskazywał na to, iż Elektryczność wygra, gdyż Gwiazda nie mal od początku miała wyraźną i zdecydowaną przewagę.

Wszelkie jednak akcje kończyły się bez efektu, gdyż niezaradność napastników paraliżowała całkowicie grę.

Tymczasem niespodziewany wypad Elektryczności kończy się szczęśliwym strzałem i jedynym goalem, który miał przesądzić o zwycięstwie.

W drugiej połowie Gwiazda jest nadal stroną atakującą, ale mimo to efektu nie ma. Elektryczność opuszcza boisko jako niezasłużony zwycięzca.

Tegoż dnia na boisku Polonji został rozegrany mecz o mistrzostwo kl. A Skoda — Makabi. Białoniebiescy prowadzą przez kilkadziesiąt minut, ale wskutek błędów obrony, padają dwie bramki, a po pauzie, wskutek kontuzji graczy, następuje kompletne załamanie.

Wykorzystuje to Skoda i zdobywa jeszcze trzy bramki. W ten sposób sytuacja Makabi w kl. A jest bodaj przesądzona: grozi jej spadek do kl. B.

Sędziował b. słabo p. Szustakiewicz.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

PARYŻ. W dniach 15 — 18 lipca b. r. odbędzie się w Paryżu sensacyjny trójmecz tenisowy pomiędzy reprezentacjami Francji, Japonji i Południowej Afryki.

Dla tenisistów francuskich będzie to ostatni mecz — trening przed decydującą walką o puhar Davisa ze zwycięzcą spotkania finalistów Ameryki i Europy.

BUDAPESZT. Mistrzostwo Węgier zdobyła pani Baumgarten, bijąc w finale Sarkany 0 : , 6 : 0, 6 : 0.

W Budapeszcie bawi cyrk Tildena. Sensacją była porażka amerykańskiego doubla Tilden — Barnes do amatorów węgierskich Kehrling — Gabrowits w 5 setach.

Pozatem — Tilden pokonał Gabrowitsa 6 : 4, 6 : 0, a Barnes Drjetomskiego 6 : 1, 6 : 1.

Medjolan. W Medjolanie grała słynna tenisistka francuska, Zuzanna Lenglen, która odniosła tu szereg sukcesów w spotkaniach z rakietami zawodowemi.

Lenglen znajdować się ma w znakomitej formie.

Londyn. Finał strefy europejskiej o puhar Davisa pomiędzy Anglją i Australją odbyć się ma w Londynie w dniach 15 — 18 lipca r. b.

Z ostatniej chwili

AZS — Cracovia 4:3 (3:0). Mecz piłki wodnej. Zwycięstwo akademików zasłużone.

W drużynowych mistrz. lekkoatl. W-wy Siedlecki rzucił kulą 15 mtr. 80 cm., Puchalski przebiegł 5 klm. w 15 min. 30 sek.

Za kulisami związków i klubów

O MECZU Polska — Belgja dotąd nie przestaje się mówić i pisać.. I tak WOZPN. zażądał od PZPN. 20 proc. dochodów, wychodząc z założenia, że mecz międzypaństwowy jest „dniem PZPN" i utartym zwyczajem okręgowi należy się procent. PZPN. zapewne odmówi, ale tem nie mniej sprawa ta pójdzie na walne, dorocznę zebranie.

W STOSUNKU do skarbnika PZPN zarówno WOZPN. jak i liga mają również pretensje.

ZATARG, ale czysto.. teoretyczny szykuje się między WOZPN, a podokręgiem. Chodzi o jakość i treść... blankietów! W sprawie tej odbędzie się konferencja.

LAPON, gracz II-ej drużyny „Makabi"" został zawieszony przez Wydz. Gier. i Dysc. aż do czasu przeprowadzenia śledztwa.

DOWIADUJEMY SIĘ, że pogłoski o przejściu waterpolistów Makabi do Cracovii są przedwczesne, albowiem narazie brak zgłoszeń.

POLAK (HAKOAH BELSKO) przeniósł się do praskiego Hagiboru.

Nurmi nie będzie startował

Jak donoszą ze Sztokholmu, zarząd Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej nadal podtrzymuje swe stanowisko wobec Nurmiego.

Nurmi startować miał, jak doniosła prasa, w początkach lipca w Tallinie, ale zarząd Federacji Międzynarodowej wydał w dniu wczorajszym wyraźny zakaz Związkowi Estońskiemu na start Nurmiego, ostrzegając przed konsekwencjami.

Czy wiecie, że...

...Król belgijski Albert dorocznym zwyczajem zaprasza do swego pałacu na śniadanie zasłużonych działaczy.

...Finał piłkarskich mistrz. Niemiec przyniósł Związkowi przeszło 50.000 mk.

...Borosta, słynny as tenisu francuskiego, jest obecnie najpopularniejszym człowiekiem we Francji, gdyż wszyscy domagają się jego udziału w drużynie „awiscugowej".

...Katastrofalna porażka „Racing Club" z Vienną (2:13) wywołała tak przygnębiające wrażenie, że opinja domaga się rewanżu i to.. zwycięskiego!

W Kaschau (Czechosłowacja) został utworzony klub piłkarski pod nazwą „Roma". Klub wyrusza obecnie na tournee po różnych miastach, przyczem w każdem mieście, po zakończeniu meczu, wieczorem piłkarze - cyganie urządzać będą koncerty muzyczne.

„Żółte niebezpieczeństwo"

Japończycy znów grożą światu

Olimpjada w Los Angeles, która miała potwierdzić wyższość sportowców amerykańskich nad europejskimi, stała się dniem triumfu... Japończyków. Zlekceważeni, pogardzeni, wyśmiewani, mali, skośnoocy sportowcy, zjawili się w „Mieście Aniołów" i choć odczuwali niechęć... białych, zachowywali się skromnie, acz bez uniżoności.

Dopiero, gdy rozpoczęły się zawody pływackie, a więc konkurencje, w których sztandar gwiaździsty miał znów znaleźć okazję do dumnego łopotania na maszcie olimpijskim, mali pływacy pokazali światu, iż znacznie więcej umieją od swych białych kolegów, są ambitniejsi, lepiej przygotowani.

I, mimo ogólnych oczekiwań, Japończycy zagarnęli większość zwycięstw, budząc podziw, a jednocześnie paniczny strach przed „żółtem niebezpieczeństwem".

Po zakończeniu Olimpjady, Japończycy przez długi okres czasu nie dawali znać o sobie. Jakby przyczaili się, czekając znów na okazję dania „prztyczka" zarozumiałym europejczykom.

Krótki okres poolimpijski przeznaczono na odpoczynek, dla małych bohaterów, a doniero później na całej linii, we wszystkich gałęziach sportu rozpoczęły się generalne treningi, a przedewszystkiem skoncentrowany atak na rekordy.

Efekt tej pracy, tego niecodziennego samozaparcia się, ofiar i wysiłków, jest istotnie imponujący. Daje się to zauważyć w pierwszym rzędzie w skokach do wody i lekkoatletyce.

W pierwszej konkurencji Japończycy doszli do takiej perfekcji, iż trudno wprost uwierzyć, by mogli znaleźć godnych dla siebie przeciwników.

A w lekkoatletyce? Niech mówią wyniki: taki Poshiola osiąga z łatwością na 100 mtr. 10.6 sek., a na 200 mtr. — 21.2 sek. Czasy innych są minimalnie „gorsze". W skoku o tyczce Oda z łatwością przekracza 420 cm., a Nishida — 415 cm. W trójskoku Ishima osiąga 14 mtr. 89 cm., a w skoku wdal Nishida — 7,52 mtr. Nie zapominajmy przytem, że w Japonji na dziesiątki liczą tych, których wyniki skromnie odbiegają od podanych powyżej.

Słusznie może obawiać się Europa i Ameryka tych małych Azjatów i słusznie nazywa imponujący „marsz sportowców japońskich" niebezpieczeństwem.

Nie jest to jednak na szczęście obawa przed śmierciono̧śnemi kulami, trującemi gazami i niosącemi zagładę samolotami i tankami.

Nie. Postokroć nie. Mali Japończycy, dzieci nieszczęśliwego kraju, gdzie stale i wciąż żyje się pod groza śmierci (trzęsienia i t. d.), nie uginają się pod ciężarem tego okrutnego brzemienia i stale krocząc naprzód we wszystkich dziedzinach życia — dumnie mogą rzec do europejczyków: „Przyszliśmy, zobaczyliśmy i zwyciężyliśmy".

Ale oni nie bawią się w dyplomatyczne mowy, tylko przychodzą i... zwyciężają.

M. G.

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
26
PONIEDZIAŁEK
Św. Władysława

Wsch. sł. g. 3.17 — Zach. sł. g. 19.59

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 26 czerwca 1933 roku

Dzień dość denerwujący, nie przejdzie bez niemiłych wydarzeń i nieprzewidzianych wypadków.

Ranek zaznaczy się szczególnie ujemnie zwłaszcza dla osób starszych.

Oberwanie gzymsu na linji A-B

Niedbalstwo niektórych właścicieli realności, którzy mimo odpowiednich zarządzeń magistratu nie dbają o bezpieczeństwo przechodni i nie dali skontrolować tynków, spowodowała nowy wypadek odpadnięcia gzymsu z realności Rynek Gł. A—B 44. Naprawdę tylko szczęście kierowało wypadkiem, iż kilkukilogramowy kawał gzymsu nie spadł na głowę gęsto przechodzących w tym czasie ludzi. Wezwana straż pożarna miała wiele pracy z oddzieleniom wśród gęsto spacerującego tłumu zagrożonego miejsca i odbicia resztek grożącego runięciem tynku.

Likwidacja bandy fałszerzy paszportów

Po dłuższej obserwacji, policji warszawskiej udało się wykryć dobrze zorganizowaną bandę fałszerzy paszportów zagranicznych, na czele której stał niejaki Abram Michel Kornblum.

Banda ta działała na terenie Warszawy i całej prowincji oraz zagranicą, gdzie przebywał herszt Abram Michel Kornblum, który z tego powodu nie został schwytany.

Opryszek krwawo pobił swą narzeczoną

We wsi Kaliszkowice kaliskie napadł zamaskowany badyta w mieszkaniu wdowę Anielę Wawrzyniakową, żądając wydania pieniędzy. Wobec usiłowania wszczęcia alarmu przez napadniętą ofiarę bandyta uderzył ją kijem przez głowę, poczem obawiając się pościgu zbiegł. Wobec tego że napadnięta rozpoznała w bandycie narzeczonego swego 22-letniego Ludwika Idczaka z Kaliszkowic, policja go zaaresztowała i odstawiła do dyspozycji sędziego śledczego w Ostrzeszowie. W toku śledztwa Idczak przyznał się do zarzuconego mu czynu i wyjaśnił, że jako narzeczony wiedział, iż Wawrzyniakowa posiadała schowane pieniądze i znał wszelkie okoliczności dla ułatwienia sobie napadu. Idczaka czeka sąd porażny.

Aresztowanie szajki terorystów

Powiśle w Warszawie a zwłaszcza okolice Powiśla stykające się z dzielnicą staromiejską były od dłuższego czasu terroryzowane przez dwu opryszków Zdzisława Flarkiewicza i Aleksandra Gutarowskiego, nigdzie niemeldowanego. Opryszkowie ci wymuszali okup od handlarzy wózkowych czy koszykowych na ulicach bijąc opornych i niszcząc im towary. Pieniądze czerpane z tego źródła obracali na hulanki z prostytutkami. Teroryzowani handlarze długo znosili prześladowania i z obawy przed zemstą nie skarżyli się policji. Policja wreszcie przypadkowo dowiedziała się o istnieniu dwójki terorystów i dotarłszy do nich, osadziła ich w więzieniu.

7-letni chłopiec utopił się w Wiśle

Wczoraj w czasie kąpieli na Wiśle utopił się Kazimierz Szymczyk, lat 7, syn Tomasza i Marji zam. przy ul. Wolnica 10, Pomimo poszukiwania zwłok dotychczas nie wydobyto.

Bestjalski napad opryszków na dyrektora teatru

Brutalnego napadu dokonano wczoraj na b. dyrektora banku w Sosnowcu Romana Tańskiego.

P. Tański przechodząc ul. Teatralną, zauważył, że kilku poganiaczy bydła znęca się nad prowadzoną przez nich krowę i stanął w obronie katowanego zwierzęcia.

Wówczas poganiacze rzucili się na Tańskiego z pięściami, a nawet powalili go na ziemię.

Kilka osób przypatrywało się tej napaści, nie interwenjując, dopiero przechodzący w tym czasie dwaj mężczyźni wzięli w obronę p. Tańskiego i uwolnili go z rąk opryszków.

Policja jest na tropie sprawców napadu.

Wstrząsające samobójstwo kupca

Przy ul. Franciszkańskiej 22 w Warszawie, w mieszkaniu swych krewnych, popełnił samobójstwo, powiesiwszy się na sznurku umocowanym do wieszaka, 41-letni Majer Szpajzenhendler, kupiec.

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Przyczyna samobójstwa silny rozstrój nerwowy, spowodowany krytycznemi warunkami materjalnemi.

Zwyrodniały fryzjer zniewolił 7-letnią dziewczynkę

Policja lwowska aresztowała fryzjera Henryka Hauptfleischera lat 43, właściciela zakładu przy ul. Batorego 28, pod zarzutem shańbienia 7-letniej dziewczynki Olgi R., którą nadto zaraził chorobą weneryczną.

Szajka fałszerzy monet przed sądem

W sądzie okręgowym w Poznaniu toczyła się onegdaj rozprawa przeciwko Michałowi Jeziorkowskiemu, Kicińskiej i Cemanowi, oskarżonym o puszczanie w obieg fałszywych monet. Jeziorkowski nabył z niewiadomego źródła fałszywe monety 2 i 5-złotowe, które Kicińska wraz z Cemanem usiłowała puścić w obieg. Policja ujęła ich jednak na Rynku Wildeckim i przekazała sprawę prokuratorowi. Jeziorkowski skazany został na rok więzienia, Kicińska na 8 miesięcy aresztu a Ceman na 6 miesięcy. Dwom ostatnim zawieszono karę warunkowo na lat 3.

Aresztowania w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Gaja Jana l. 23, za kradzież kwoty 50 zł. na szkodę Pazdora Antoniego, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 31.

Seweryna Henryka, lat 37, robotnika, zam. Rynek Gł. 46, za kradzież kwoty 35 zł. w kościele N. M. Panny na szkodę Piotra Węgrzyna, zam. przy ul. Siemiradzkiego 17.

Nowaka Stefana, lat 22, murarza, zam. przy ul. Skawińskiej 13, za kradzież zegarka na ul. Stradom na szkodę Franciszka Slusarczyka, zam. w Brzozowicach p. Myślenice.

Krwawa bójka między lokatorami w Krakowie

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Romanowicza 21 w Krakowie, do Marji Chaciepowej, żony robotnika, którą na tle porachunków osobistych pobiły sąsiadki Julja Wawrzykowa i Janina Kosowska.

Po przywróceniu Chaciepowej do przytomności pozostawiono ją opiece domowej.

Sąd doraźny nad 27-letnim szpiegiem

Przed sądem doraźnym w Tarnopolu stanął onegdaj 27-letni Wawrzyniec Majcher pod zarzutem uprawiania szpiegostwa.

Majcher jest obywatelem sowieckim. Aresztowano go w chwili, gdy usiłował przekroczyć granicę polsko-sowiecką. Znaleziono przy nim szkic ulic Tarnopola.

W wyniku rozprawy sąd skazał Majchera na 5 lat więzienia.

Wyskoczył przez okno

w przystępie ataku szału

Wczoraj wyskoczył z okna II piętra w Siemianowicach w przystępie szału 21-letni Karol Wzink wskutek czego doznał złamania lewej ręki oraz licznych obrażeń na całym ciele.

Wzinka w groźnym stanie odstawionono do szpitala miejskiego w Katowicach gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Wz. przewieziono dlatego do Katowic, albowiem w Siemianowicach brak w szpitalach odpowiednich pomieszczeń dla umysłowo-chorych.

Wz. od 3 dni dostawał co chwilę podobnych napadów.

Wyłowienie tajemniczych zwłok topielca

Wczoraj w godz. popołudniowych wł. jeziora swarzęckiego Hoffmayer, łowiąc wraz z rybakami ryby, wyciągnął z sieciami topielca, który był już częściowo w rozkładzie.

Tożsamości topielca nie zdołano dotychczas stwierdzić. Przypuszczalnie liczy on około 35 lat. Narazie nie wiadomo czy zachodzi tu wypadek zabójstwa czy samobójstwa.

Tajemniczą sprawą zajęły się władze bezpieczeństwa, które niewątpliwie ustalą pochodzenie zwłok. Zwłoki topielca leżą od 16 bm., a obecnie znajdują się u p. Hoffmayera w stodole.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, w topielcu rozpoznano zwłoki niej. Malinowskiego z Poznania, który umarł na udar serca.

Kradzieże w Krakowie

Do zamkniętego mieszkania Lucyny Baran zam. Czapskich 3 za pomocą dobranego klucza nieznany sprawca skradł bieliznę i pościel wart. 200 zł.

Domagalskiemu Romanowi kelnerowi zam. przy ul. św. Tomasza skradziono w restauracji hotelu Grand marynarkę wraz z piórem wiecznem łącznej wart. 68 zł.

Straszny wypadek przy ul. Jakóba w Krakowie

Wczoraj przy ul. Jakóba w Krakowie przekupka Józefa Kalisz lat 76 będąc w stanie podchmielonym upadła ze schodów I. piętra na posadzkę wskutek czego doznała stłuczenia głowy i pęknięcia powłoki skórnej.

W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Pożar auta na ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu

Wczoraj przejeżdżające auto osobowe Kr 6014, wskutek uszkodzenia zbiornika z benzyną zapaliło się i spaliło doszczętnie. Na miejscu interwenjowała straż pożarna. Straty na razie nie ustalone. Wypadku z ludźmi nie było.

Ważne dla podnajemców kolumn reklamowych w Krakowie

Związek Inwalidów Wojennych zawiadamia, że w dniu dzisiejszym t. j. w poniedziałek o godz. 5-tej popoł. odbędzie się zebranie podnajemców kolumn reklamowych, w lokalu Zw. Inwalidów Woj. R. P. w Krakowie przy ul. Filipa 25. Przedmiotem obrad będą bardzo ważne sprawy dotyczące wszystkich kioskarzy, przeto obecność wszystkich jest konieczna.

Upraszamy zatem o punktualne przybycie zainteresowanych.

Zarząd.

Popełniła samobójstwo z powodu eksmisji

W domu przy ul. Strumykowej 15 w Poznaniu usiłowała się zatruć lizolem mężatka Marja Bartkowiakowa. Powodem rozpaczliwego kroku miała być podobno eksmisja, która czekała desperatkę w najbliższych dniach. Po opatrunku pogotowia ratunkowego p. Bartkowiakową zostawiono w mieszkaniu.

Aresztowanie urzędnika kolejowego za handel morfiną

Na Dworcu Głównym w Warszawie aresztowano wczoraj jednego z pasażerów pociągu katowickiego. Podczas osobistej rewizji znaleziono u pasażera większą ilość morfiny pochodzącej z przemytu z Niemiec. Zatrzymanym okazał się Alfons Sciborowski, b. urzędnik kolejowy z Katowic.

Straszna zemsta porzuconej kobiety

Terenem przykrego zajścia był onegdaj wieczorem teatrzyk rewjowy „Mignon".

Podczas przedstawienia do siedzącego w 5 rzędzie krzeseł obywatela ziemskiego 70-letniego Jana Chwarzyńskiego, wł. majątku Nieleszyn pod Płońskiem, podbiegła jakaś kobieta i chlusnęła mu w twarz kwasem siarczanym.

Żrący płyn poparzył również 4 osoby siedzące w pobliżu ziemianina. Straszny czyn nieznajomej wywołał wielkie oburzenie wśród widzów, iż pobito ją dotkliwie nim policja zdołała ją wyprowadzić z teatru.

Sprawczynią zamachu jest 57-letnia Sabina Leo. Jak wynika z jej zeznań była ona przez szereg lat gospodynią w majątku Chwarzyńskiego, który ją przed kilku tygodniami oddalił.

Leowa za zerwanie po wieloletniej pracy —przyjaźni— postanowiła się zemścić.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Traviata"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Pogromcy Przestworza"
Apollo: „Chandn"
Atlantic: „Rozkoszne dziewczątko"
Bagatela: „Miłość wśród śniegu"
Dom żołnierza: Upiór w operze
Promień: „Czarujący chłopiec"
Słońce: „Ułani, Ułani"
Sztuka: „Wschód słońca„
Świt: „Św. Antoni Padewski"
Uciecha: „Gdybym miał miljon..."
Wanda: „Więzień z Kajenny"
Muzeum: „Ludzie morza"
Cyrk Staniewskich. Początek przedstawienia o godz. 4 pop. i 8.30 wiecz.

RADJO

Poniedziałek 26 czerwca 1933

Kraków. G. 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Muzyka, taneczna, 12.25 Przegląd Prasy, 12.35 Muzyka lekka, 12.55 Dziennik popołudniowy, 15.00 Płyty gramof. i kom. gosp., 16.00 Koncert popularny, 17.00 Pogadanka francuska, 17.15 Koncert solistów z Warsz., 18.15 Odczyt z Warsz., 18.35 Gramofon, 19 10 Odczyt. 19.25 Rozmaitości, kom, 19.40 Feljeton z Warsz., 20.00 Opera z Warszawy, dziennik wieczorny, wiadom. bież., wiadomości sport., kom. meteor.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 13 pod „Złotą Głową", Retoryka 1 pod „Trzema Koronami", Lubicz 7 Czternastka, Stradom 6 Apteka, Karmelicka 9 „Królowej Jadwigi".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 pod „Opatrznością".

Tragiczna śmierć

20-letniego studenta medycyny

W Częstochowie wydarzył się tragiczny wypadek śmierci 20-letniego studenta medycyny, Jerzego Stypułkowskiego syna zawiadowcy stacji w Radomiu.

Stypułkowski był zajęty oczyszczaniem rewolweru, wyjawszy uprzednio magazyn z nabojami. Zapomniał jednak o tem, że w lufie tkwi kula.

I oto w momencie, gdy rewolwer był skierowany do jego twarzy, wypalił. Kula przebiła gałkę oczną i utkwiła w mózgu.

Mimo natychmiastowej pomocy Stypułkowski zmarł w 3 godziny po wypadku.

Zmarły należał do Legjonu Młodych.

Bezczelny napad rabunkowy na mieszkanie kupca

Wczoraj rano nieznany osobnik zadzwonił do mieszkania Maksa Willnera w Katowicach i po otwarciu drzwi przez służącą Bochmanównę wszedł do przedpokoju, pytając się czy więcej nikogo niema w domu. Wystraszona służąca odpowiedziała, że w mieszkaniu znajduje się jeszcze Willnerowa. Wtedy osobnik ten wyjął z poza koszuli czarną maskę nałożył ją na twarz przytrzymując ją lewą ręką, prawą zaś wraz z rewolwerem skierował do służącej. W tej samej jednak chwili, zwabiona rozmową w korytarzu, wyszła z kuchni Willnerowa, do której zwrócił się bandyta z wezwaniem o wydanie pieniędzy. Korzystając z tego, Bachmanówna wybiegła na korytarz i wszczęła hałas, wobec czego bandyta zbiegł.

Wstrząsające samobójstwo

służącej w Krakowie

Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Szlak 29, gdzie Józefa Dymek l. 19 służąca, usiłowała popełnić samobójstwo przez zatrucie gazem świetlnym.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł denatkę w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza.

Powód samobójstwa narazie nieustalony.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.